



## Zapowiedź rozmieszczenia amerykańskich pocisków średniego zasięgu w Niemczech

Artur Kacprzyk

10 lipca br., podczas szczytu NATO w Waszyngtonie, USA i Niemcy oświadczyły, że od 2026 r. w Niemczech będą rozmieszczone amerykańskie konwencjonalne pociski średniego zasięgu wyrzeliwane z ziemi. Wzmocni to zdolności obronne Sojuszu i odstraszenie Rosji. Realizacja tych planów nie jest jednak pewna, zwłaszcza w obliczu możliwych zmian polityki USA po listopadowych wyborach prezydenckich. Ponadto rozmieszczenie amerykańskich pocisków w Niemczech nie zaneguje potrzeby wzmacniania własnych zdolności raketowych przez państwa europejskie.

Zapowiedziane 10 lipca br. dyslokacje amerykańskich pocisków ziemia–ziemia w Niemczech mają mieć początkowo okresowy, a następnie trwały charakter. Obejmą one jeszcze opracowywane pociski hipersoniczne, prawdopodobnie Dark Eagle o zasięgu ok. 2700 km, i już wprowadzane do służby wyrzutnie Typhon z poddźwiękowymi pociskami manewrującymi Tomahawk o zasięgu ponad 1600 km i ponaddźwiękowymi SM-6 o zasięgu poniżej 500 km. SM-6 są dodatkowo zdolne do zwalczania okrętów. Dyslokacje w Niemczech docelowo obejmą prawdopodobnie po jednej baterii Dark Eagle (4 wyrzutnie po 2 pociski) i Typhon (4 wyrzutnie po 4 pociski). Razem z zapasową amunicją łącznie będzie to przypuszczalnie kilkadziesiąt rakiet.

USA rozpoczęły [prace nad tymi pociskami](#) po wystąpieniu w 2019 r. z łamanego przez Rosję [traktatu INF](#). Ten amerykańsko-radziecki układ z 1987 r. zakazywał posiadania wyrzeliwanych z lądu pocisków raketowych o zasięgu od 500 do 5500 km. Zanim wszedł on w życie, USA utrzymywały w Europie kilkaset takich systemów. Były one wówczas uzbrojone w głowice nuklearne, co wiązało się z poleganiem przez NATO na możliwości użycia broni jądrowej na dużą skalę do odparcia inwazji przeważających liczebnie wojsk Układu Warszawskiego. Tymczasem współcześnie USA zdecydowały się na rozwój pocisków uzbrojonych wyłącznie w głowice konwencjonalne i nieadaptowanie ich do przenoszenia broni jądrowej. Dziś Sojusz planuje odparcie agresji konwencjonalnej siłami nienuklearnymi, a rosnąca precyzja systemów

raketowych daje im możliwość skutecznego rażenia większego spektrum celów bez użycia głowic nuklearnych. Jednocześnie liczbę amerykańskich pocisków średniego zasięgu obecnie przewidzianych do rozmieszczenia w Europie – i zarazem liczbę miejsc ich dyslokacji – ogranicza duże zapotrzebowanie na takie uzbrojenie w Indo-Pacyfiku, określanym przez USA jako priorytetowy obszar.

**Wybór miejsca stacjonowania.** Na wybór Niemiec jako miejsca dyslokacji nowych pocisków USA wpłynęła prawdopodobnie kombinacja przesłanek politycznych, wojskowych i finansowych. Decyzję tę można traktować jako potwierdzenie strategicznego partnerstwa między obydwojma krajami. Niemcy – jako największa gospodarka UE – są postrzegane przez administrację Joe Bidena jako najważniejszy sojusznik w Europie. Ponadto od wielu dekad goszczą największy kontyngent sił amerykańskich w Europie. Decyzja USA najprawdopodobniej była też podyktowana chęcią skorzystania z rozbudowanej infrastruktury wojskowej obecnej w Niemczech jeszcze od czasów zimnej wojny. To w Niemczech stacjonują jednostki i dowództwa, którym podlegać będą nowe pociski średniego zasięgu – w 2018 r. reaktywowano tam 41. brygadę artylerii, a w 2021 r. 56. dowództwo artylerii i powołano nowe wielodomenowe siły zadaniowe.

Pociski Dark Eagle i Tomahawki dysponują wystarczającym zasięgiem, by razić cele w zachodniej Rosji z terytorium Niemiec. Jako że bazują na ruchomych wyrzutniach, możliwe będzie także ich przesunięcie bardziej na wschód w sytuacji

krzysowej (np. celem użycia SM-6). Jednocześnie zarówno USA, jak i Niemcy mogły obawiać się, że stałe rozmieszczenie tych systemów w Polsce lub innym państwie wschodniej flanki zbyt potęgowałoby napięcia z Rosją (ze względów symbolicznych, jak i w wyniku faktycznego umożliwienia jeszcze szybszych i bardziej dalekosiężnych ataków na Rosję niż w przypadku dokonania ich z Niemiec).

**Polityczne znaczenie dla odstraszania Rosji.** Zapowiedź rozmieszczenia amerykańskich pocisków zdolnych do uderzenia na cele w Rosji bezpośrednio z Niemiec stanowi ważny sygnał polityczny, korzystny dla sojuszniczego odstraszania. Świadczy o zaostreniu się stanowiska Niemiec i USA wobec Rosji po jej inwazji na Ukrainę. Gdy Trump inicjował wyjście z traktatu INF w latach 2018–2019, sceptycznie o tej decyzji i możliwym rozmieszczeniu nowych rakiet w Europie wypowiadała się część zarówno wysokich rangą członków SPD (największej obecnie partii niemieckiej koalicji rządzącej, do której należy kanclerz Olaf Scholz), jak i amerykańskiej Partii Demokratycznej (z której wywodzi się Biden). Powodem tego były obawy o reakcję zarówno Rosji, jak i społeczeństw państw Sojuszu, w tym niemieckiego. Rozmieszczeniu nuklearnych pocisków USA w Europie w latach 80. towarzyszyły masowe protesty antynuklearne (napięcia na tym tle przyczyniły się także do upadku rządu kanclerza Helmuta Schmidta z SPD, który był orędownikiem rozmieszczenia amerykańskich rakiet).

Niemniej jeszcze silniejszym sygnałem byłoby rozmieszczenie amerykańskich pocisków średniego zasięgu w kilku państwach NATO, w tym tych najbardziej narażonych na rosyjską agresję, jak Polska. Podczas zimnej wojny państwem takim była Republika Federalna Niemiec (RFN). Ponadto, zgodnie z ówczesnymi zabiegami RFN, NATO zdecydowało w 1979 r. o rozmieszczeniu amerykańskich pocisków średniego zasięgu także w Belgii, Holandii, Wielkiej Brytanii i we Włoszech (w sumie 572 rakiety). Miało to podkreślać jedność Sojuszu wobec zagrożenia ze strony Związku Radzieckiego i jego możliwej odpowiedzi na te dyslokacje.

**Wzmocnienie zdolności obronnych NATO.** Wystrzeliwane z lądu pociski średniego zasięgu wzmocnią zdolność Sojuszu do zwalczania rosyjskich systemów przeciwlotniczych i chronionych przez nie celów w głębi terytorium przeciwnika (m.in. składów amunicji i uzbrojenia, baz lotniczych czy stanowisk dowodzenia). Wartość dodaną wniosą szczególnie pociski hipersoniczne, których duża szybkość zwiększy szanse na skuteczne zwalczanie celów ruchomych (np. wyrzutni rakiet czy bombowców przygotowywanych do ataku). Rozmieszczenie lądowych wyrzutni Tomahawk w Europie zwiększy możliwość udzielenia sojusznikom wsparcia takimi pociskami także w sytuacji zaangażowania USA w wojnę w Indo-Pacyfiku. Chociaż USA dysponują kilkoma tysiącami Tomahawków wystrzeliwanych z okrętów, należy zakładać, że konflikt z Chinami zaangażowałby większość z nich (podobnie

jak samolotów z pociskami manewrującymi o zasięgach krótszych od Tomahawków).

Niemniej stosunkowa niewielka liczba pocisków średniego zasięgu przewidzianych do rozmieszczenia w Europie przez USA i ryzyko odciągnięcia ich innych sił w region Indo-Pacyfiku przemawiają za wzmocnieniem przez europejskich członków Sojuszu własnych sił raketowych. Są one znacznie mniejsze i mniej zróżnicowane od amerykańskich, a USA oczekują od sojuszników wypełnienia luk w tych zdolnościach (na co uwagę zwraca m.in. minister obrony Niemiec Boris Pistorius). Korzystnym krokiem w tym kierunku jest podpisanie podczas szczytu w Waszyngtonie przez Francję, Niemcy, Polskę i Włochy listu intencyjnego ws. opracowania pocisków do uderzeń precyzyjnych na dalekich dystansach.

Zwiększanie konwencjonalnych zdolności raketowych Sojuszu poszerzy też możliwości wsparcia przez nie nuklearnej odpowiedzi na atak jądrowy, ale nie zaneguje potrzeby dodatkowego wzmocnienia także [nuklearnych sił NATO](#).

**Perspektywy.** W razie wygranej Donalda Trumpa w tegorocznych wyborach prezydenckich w USA możliwe jest odejście od planów rozmieszczenia pocisków średniego zasięgu w Niemczech. Wynika to z krytycznego nastawienia Trumpa do NATO i Niemiec, jak i z tego, że w jego [otoczeniu](#) i w Partii Republikańskiej coraz silniejsza jest pozycja izolacjonistów i zwolenników koncentracji zdolności wojskowych USA na Chinach kosztem Europy. Rewizja może przybrać formę całkowitej rezygnacji z rozmieszczenia pocisków w Europie, choć niewykluczona jest też zmiana ich miejsc stacjonowania w Europie czy zmniejszenie ich liczby.

Znacznie mniejsze ryzyko wiąże się z przyszłorocznymi wyborami do Bundestagu. Jedynie niektórzy posłowie SPD kwestionują decyzję Scholza ws. amerykańskich rakiet, a popiera ją przewodząca w sondażach opozycyjna CDU/CSU. Kanclerza skrytykowali koalicyjni Zieloni, którzy zarzucają mu brak konsultacji i publicznej dyskusji, natomiast nie sprzeciwili się jednoznacznie tym planom. Przeciwnie im są skrajnie prawicowa AfD i lewicowa Die Linke.

Tak jak w latach 70. i 80. Rosja będzie próbowała wymusić zmianę decyzji USA i Niemiec oraz potęgować podziały na tym tle poprzez groźby i dezinformację. Już przedstawia dyslokację amerykańskich rakiet jako posunięcie agresywne i eskalacyjne i grozi odpowiedzią wojskową, w tym rozmieszczeniem własnych pocisków średniego zasięgu w Europie. W rzeczywistości jednak Rosja od dawna rozbudowuje arsenał pocisków raketowych zdolnych do nuklearnych i konwencjonalnych uderzeń na państwa NATO (w tym posiada i rozwija systemy dawniej zakazane układem INF). Używa ich także do prób zastraszenia Sojuszu, czego jednym z ostatnich przykładów jest choćby [decyzja o rozmieszczeniu broni jądrowej na Białorusi](#).